

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz i szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Nasze stronnictwa polityczne a stronnictwo demokratyczno-narodowe.

(Ciąg dalszy).

Traciła i traci grunt pod nogami szlachta, warstwa rządząca do dzisiaj w narodzie, jako stronnictwo konserwatywne, nie umiając czy nie chcąc nawet bronić się przed znikaniem podstaw jej bytu. Przyszło n. p. wykupno prawa propinacyi — można było uzyskanym kapitałem dopomóc sobie, spłacić część długów ciążących na ziemi, używać dalej dostatniego bytu ziemianina, skoro w innych zawodach pracować się nie chce, czy nie umie — a w każdym razie gardzi się nimi. Ale i tego szlachta nie zrobiła, choć się chęlni rozumem politycznym, mającym jej zapewnić rządy, które dotąd dzierżyła i dźrzy. A tymczasem położenie kraju jakie? Określa je program stronnictwa demokratycznego uchwalony we Lwowie 22. sierpnia 1900 r. w ten sposób:

„Gdy w koło nas kraje i ludy rosną w moc duchową, materialną, polityczną, w bogactwa i potęgę, a przodem idą te, co nam wrogię, postępy nasze idą żółwio, na wielu polach zastój jeżeli nie zacofanie, straszne objawy nędzy kraju, siły nieużyte marnieją, skarby rodzinne przechodzą w obce ręce, rolnictwo ledwie dysze, rękodzieła wraz z mieszczafstwem w upadku, przemysł nie wychodzi z powijaków. Analfabetyzm ciąży na milionach, masa ludowa wzrasta bez zarobku, bez warunków ludzkiego bytu, tysiące chwyta za kij wychodzący. Rozbicie społeczne, waśni i walka klasowa, coraz nowe czynniki, co dzielą, nie co łączą, asymilują wyrób jednolitego narodu strasznie powolny“.

I rzeczywiście do tego obrazu nie wiele dodać, nie wiele z niego ująć.

Ale byłibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy co do błędów przeszłości całą winę bezwarunkowo przypisali stronnictwu szlacheckiemu, konserwatywnemu, a uwolnili od wszelkiego przewinienia drugie stronnictwo zwane demokratycznym, które od Sejmu czteroletniego z tamtego, chcące jak najprędzej odrodzić ojczyznę i podnieść z upadku stronnictwo demokratyczne popełniało rzeczywiście w przeszłości błędy, że wspomniemy tylko rok 1846. i 1863. — choć w dopuszczeniu do wypadków tych nieszczęsnych lat muszą przyjąć na siebie część winy i konserwatyści.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę czasy konstytucyjne w Galicyi, to stronnictwo demokratyczne może się uważać do pewnego stopnia za wolne od odpowiedzialności za stan kraju i rezultaty polityczne, społeczne czy kulturalne i materialne. „Nie w jego ręku spoczywał kierunek polityczny w kraju, władza, naczelną rolę w sprawach publicznych — rządziło krajem od początku doby konstytucyjnej nieprzerwanie i przemożnie stronnictwo konserwatywne“. A te rządy sprawowało tak, że dziś przerodziło się w oligarchię, dbającą coraz wyłącznie „o własne stanowce, kastowe, klasowe interesy“. „Rządy konserwatywnego stronnictwa to jedno pasmo majoryzacji, przewagi i bezwzględności tak w kraju jak i w Wiedniu“.

W sejmie krajowym każda myśl, każdy wniosek pochodzący od stronnictwa demokratycznego spotykał się ze strony konserwatystów „z niechęcią, z niedowierzaniem, lub wręcz z opozycją i odprawą“. „Najumiarkowańsze, najbardziej usprawiedliwione w najpowszechniejszym interesie potrzebne i naglące dążenia polskiej demokracji znajdowały przed sobą nieustającą konfederację przeciw reformom, ligę wsteczni-

ctwa, która w każdym objawie żywszej myśli, demokratycznego ruchu wśród inteligencji narodu, w miastach, w ruchu ludowym, widziała objawy nieusprawiedliwionych pretensyi, burzycielstwa, buntu, czy anarchii“.

A w Wiedniu? „Nadużywając nieraz wielkich hasel narodowego interesu, solidarności Koła polskiego, która jedynie dla wielkich celów narodowych, krajowych łączy reprezentantów konserwatywnego i polskiej demokracji w jednej organizacji — delegacja polska wysługiwała się nieraz rządowi i stronnictwom, że się granica między interesem państwa i kraju zacierała, miara usług kraju dla państwa, dla większości parlamentarnych nie odpowiadała korzyściom odnoszonym dla kraju“. Nicią zaś przewodnią Koła polskiego było prowadzenie polityki wiedeńskiej w ten sposób, „aby kaście i klasie rządzącej zapewnić trwałe panowanie w kraju“.

Ale zwolna czasy się przekształcały. Wobec postępu oświaty i szerzenia się jej w coraz szerszych warstwach ludności, wzrost inteligencji coraz silniejszy, a z tem w parze rosła coraz potężniejsza zastępa przejęta ideą demokratyczną. W szeregach konserwatystów z przekonania czy obłudy pozostają tylko te nieszlacheckie jednostki z inteligencji, bez silniejszego i szlachetniejszego charakteru, którym przyświeca jako ideał w życiu awans, odznaczenie, korzystna posada i t. p., bo to do rozdania mają dotąd konserwatyści, jako dzierżący w swem ręku rząd i władzę w kraju. Szeregi konserwatystów topnieją powoli.

„Jeżeli zrozumieć łatwo“, powiada St. Tarnowski w dziele: „Z doświadczeń i rozmyślań“, „dlaczego stronnictwo tak zwane demokratyczne i postępowe rozszerza się i rośnie w liczbę, to trudniej a przynajmniej przykrzej jest wytłómaczyć sobie, dlaczego stronnictwo przeciwne (konserwatywne) nie

## 20) Wspomnienia z dalekiej północy.

Wspomniawszy o wilkach nie mogę przemilczeć wypadku, kiedy byłem nietylko spektatorem ale i słuchaczem wilczej szkoły śpiewu. Wyszedłem jak zwykle na jarząbki. Wracając ze zdobyczą dróżką do kopalni (wielkim traktem, jak tam zowią, bo ma dróżką kilkakrotnie ren i Tunguz przeszli), może półtora kilometra byłem od domu, słyszę na znanym mi dobrze pagórku wilczy śpiew. Naturalnie głosik taty lub mamy, bo tony były pełne, silne i już o ile mogłem sądzić wyrobione — z akompaniamentem niepewnych, słabszych, czasem nawet nie z tego tonu branych a-u-u-a-u-u przez młode gardzielki milutkiego potomstwa. Podchodzę ostrożnie — gdy się zbliżył na około sto kroków do miejsca, gdzie się odbywała nauka — głosy umilkły. Wstąpiłem na pagórek rzadko zarośnięty i to przeważnie przez większe drzewa z małym podszyciem, lecz nikogo nie zastałem. Idę ku domowi, zaledwie się oddaliłem znów na trzysta kroków słyszę na nowo w tem samym miejscu rozpoczyna-

jący się wilczy koncert. Stałem przysłuchując się nie arcymelodyjnym śpiewom — doszedłem po głębszem zastanowieniu się do przekonania, że nauka, zapewno pomimo przerwy mem nie proszonem przybyciem spowodowanej, dla lepszego rezonansu koniecznie na pagórku się musiała odbywać. Zmęczenie a i poczucie delikatności, by nie przeszkadzać uprawianiu sztuki pięknej, co zawsze odczuwałem głęboko, skłoniła mnie, że udałem się do chaty.

Wilki (wołki) sybirski zimą mają piękniejszą, więcej białe futerko i drożej bywa płatoceny.

Lis (lisica) latem do naszego podobny, na zimę dostaje więcej puszystą i więcej białą suknię o dłuższych włosach, cenią go po kilka rubli.

Bywa czasem bardzo rzadko, tak zwany lis srebrny, skórę takiego cenią drogo. Jeden z moich znajomych stały mieszkaniec, myśliwy, dwa lata polował na srebrnego lisa i dopiero go zabił. Skórka była nie wielka koloru kruczego skrzydła to jest ciemno granatowa, pięknie puszysta z srebrno-białymi włosami wystającymi ponad ciemne włosy. Patrząc pod światło rzeczywiście pięknie się przedstawiała, za tę skórę kupiec zapłacił trzysta rubli, odsprzedał ją boga-

temu właścicielowi kopalni złota za pięćset a ten posłał w prezencie carowi batiuszce na kołnierza.

Zając (zajac) tylko bielak już od Uralu mniejszy nieco od naszego, latem trochę szarawy, zimą biały, tylko końce uszów i kosmyk ma ciemny prawie czarny. Może nie umiałem go przyrządzać, lecz wydawał mi się mniej smaczny od naszego, a może to powodował inny pokarm osobliwie zimą. Mieszkańcy stali Syberyi nie jedzą zajaca nazywając go pogannym ponieważ ma „sobaczii łapy“. Korzystaliśmy z tego w podróży etapami gotując sobie świetne barszcze, bo obdarty ze skóry zajac kosztował tylko dwie kopiejki, a my braliśmy dziennie w drodze będąc w tobolskiej gubernii aż po 3., wyraźnie trzy kopiejki „kormowych“ t. j. tylko na jedzenie, bo solonej w etapach mieliśmy za darmo. — Często bywało, że gdy nas zapędzono do małej komórki, nie myślał człowiek o przyczy (narach), lecz o kąciku spało się siedzący ale w kącie z dwóch stron podparty, bo czasem i na podłodze miejsca nie było. Nary (pryczę) ciągnące się wzdłuż ścian zostawialiśmy starszym i słabym kolegom. Ot przyczepiło mi się wspomnienie do zajaca! (C. d. n.)

jest silniejszym, niż jest. Postąpiło ono i wyrobiło się widocznie i znacznie; tamto rozpostarło się szeroko, toza korzeniło się głębiej, doszło do stalszych i lepiej wyrozumowanych przekonań, znalazło gorliwych i śmiałych zwolenników w różnych warstwach ludności. Mniej liczne, silniejsze jest od przeciwników środkami pieniężnymi; w znacznej części na posiadłości ziemskiej oparte; a ludzi rozumnych i zdolnych ma nie mniej, lecz owszem więcej niż tamto. W takich warunkach powinniśmy mieć przewagę zupełną i żadnego przeciwnika w kraju się nie obawiać. A jednak tak nie jest\*.

Dlaczego? to wykazaliśmy już poprzednio. Tu dodamy jedno jeszcze. Ogół szlachty polskiej, z której składa się głównie stronnictwo konserwatywne odznacza się od wieków i odznacza bezbrzeżnym egoizmem stanowym. O wyjątkach szlacheckich, wielkich, które zawsze były i są, nie mówię. Od wieku XVI na podstawie ustaw uchwalanych przez sejmy za panowania królów polskich Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I. mieszczaństwo i chłopcy stracili wszelką możność współudziału w sprawach publicznych, nie mogli nawet wstępować do stanu duchownego. Tem wykopano głęboką przepaść pomiędzy rządem szlacheckim a rządzonymi stanami t. j. mieszczanami i chłopami, a ten przedział społeczno-prawny przetrwał do ostatnich chwil politycznego bytu Polski. Egoizm ogółu szlacheckiego nie pozwolił nigdy na najmniejszą rzecz, któraby tę przepaść mogła wyrównywać — ten egoizm nie pozwolił szlacheckim twórcom konstytucji Trzeciego Maja uczynić cokolwiek z obawy, aby całe ich dzieło skutkiem tego nie runęło. A jednak, gdyby był rzeczywiście rozum polityczny u szlachty, toć ten sam egoizm kazałby się jej ratować — a ratunkiem najlepszym, najpewniejszym było użycie nieużytych w ciągu wieków sił drzemających darmo. Tą siłą byli mieszczaństwo i chłopcy, którym trzeba było tylko odstąpić część swoich praw. Niestety szlachta tego nie uczyniła — a jaką była, taką pozostała do dziś — nie zapomniała wielu rzeczy, nie nauczyła się prawie nic.

Ze stronnictwo konserwatywne silniejsze od demokratycznego środkami pieniężnymi — zgodzi! Czy ma ludzi rozumnych i zdolnych więcej? wątpimy. Ze musi się obawiać w przyszłości przewagi stronnictw demokratycznych — to pewna rzecz — tem więcej, że przyjęcie do skutku reformy wyborczej, obalającej kurye a więc przywileje, prawie zapewnione. (C. d. n.)

## Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Pierwszą sprawą, jaka przyszła na porządek dzienny obrad był referat radcy Staruszkiewicza, który imieniem komisji finansowej zdawał sprawę z zamknięć rachunkowych kasy miejskiej i funduszy gminnych za rok 1905. Niestety jak prawie zawsze, tak i tym razem nie mógł referent zaraz przystąpić do rzeczy, bo już taki jego los, że ile razy na posiedzeniu Rady m. co referuje, tyle razy natknąć się musi na opozycję radnego Kwiatkowskiego. Tak było i tym razem. Ledwo odezwał się radca Staruszkiewicz, zapytał natychmiast p. Kwiatkowski, czy Magistrat powołał komisję finansową do sprawdzenia tych zamknięć rachunkowych, a gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, zapowiedział przeciw temu powołaniu i przeciw mającym zapasć uchwałom rekurs do Wydziału powiatowego. Radca Staruszkiewicz wyjaśnił, że nie widzi nic niewłaściwego w zarządzeniu Magistratu a sprawdzanie rachunków przez komisję finansową nie sprzeciwia się ustawie, poczem przedstawiwszy zamknięcie rachunkowe kasy miejskiej z funduszu obrotowego za rok 1905. wnosi na przyjęcie do wiadomości. Tu znowu radny Kwiatkowski zwraca uwagę, że się powinno rozchodzić przedewszystkiem o danie Magistratowi absolutoryum i że w tym kierunku należy stawić wnioski, a ponieważ komisję finansową uważa za niepowołaną do tego, zgłasza więc powtórnie rekurs przeciw całemu postępowaniu.

Radny Mozołowski wnosi dodatek do wniosku radcy Staruszkiewicza, iż Rada m. udziela Magistratowi absolutoryum z zamknięcia przedłożonych rachunków funduszu obrotowego za rok 1905, co większością głosów uchwalono.

Przy tej sposobności przypomina radny Dr. Ślącza, aby nie spuszczać z oka sprawy egzekucyjnej przeciw Hopfingerowi o zaległy czynsz najmu i przypilnować, aby prawo egzekucji nie wygasło.

Następnie przyjęto większością głosów do wiadomości i udzielono absolutoryum Magistratowi za rok 1905. z zamknięć rachunkowych z następujących funduszy a mianowicie: z funduszu zarodowego, z funduszu emerytalnego urzędników, z funduszu miejscowych dróg gminnych, z funduszu domu ubogich czyli dziadków, z funduszu ubogich katolików, z funduszu ubogich izraelitów, z funduszu pożyczek dla rzemieślników, z funduszu pożyczek z dochodów lasu „Selpy“, z funduszu kaucyi, wadyów i depozytów, a wreszcie przyjęto inwentarz majątku gminy.

Radni Dr. Ślącza i Dr. Drewniński przekonawszy się ze sprawozdania, że w funduszach pożyczkowych są zaległości, upomnieli się, aby w przyszłości do tego nie dopuszczać — zaś radny Staruszkiewicz domagał się, aby wszelką gotówkę lokowano w Kasie oszczędności miasta Sanoka na 4½% — który to procent jest wyższy od procentu z oblgacyi.

Tu radny Kwiatkowski odwołał się znowu do §. 47. instrukcji kasowej i zgłosił po trzeci raz rekurs przeciw wszystkim w tej sprawie zapadłym uchwałom.

Przyznać trzeba, że radny Kwiatkowski ma wszelką podstawę do zakwestjonowania czasu i sposobu, w jaki Rada m. zamknięcia rachunkowe funduszy oraz inwentarze przyjmuje do wiadomości i udziela Magistratowi absolutoryum. W myśl bowiem instrukcji rachunkowo-kasowej dla 30 miast zamknięcia rachunków wszystkich funduszy, oraz inwentarze mają być najdalej do 15. lutego roku następnego sporządzone, a następnie przez 14 dni wyłożone do przejrzania przez opodatkowanych. Magistrat winien jest najpóźniej we dwa miesiące po upływie roku administracyjnego przedłożyć rachunki Radzie m. do zbadania i zatwierdzenia z ewentualnie wniesionymi na piśmie uwagami opodatkowanych (§. 76. ust. dla 30 miast).

Rada miejska obowiązana jest wybrać komisję kontrolującą celem sprawdzenia zamknięć rachunków i inwentarza, gdyż dopiero na wniosek tej komisji może być wydane Magistratowi absolutoryum. Duplikaty zatwierdzonych przez Radę miejską zamknięć rachunków, oraz inwentarzy, mają być wraz z odpisem sprawozdania komisji kontrolującej i odpisem uchwały Rady miejskiej, udzielającej Magistratowi absolutoryum ze złożonych rachunków — najpóźniej do końca maja po upływie roku przedmiotowego przedłożone Wydziałowi powiatowemu celem przesłania ich po poprzednim zatwierdzeniu Wydziałowi krajowemu (§. 77. ust. dla 30 miast).

Otóż w tym wypadku nie dotrzymano ani terminu wymaganego ustawą i instrukcją, rachunki badała komisja finansowa, nie komisja kontrolująca, która zresztą nie istnieje, referent nie zapowiedział odrazu, że nie tylko stawia wniosek na przyjęcie zamknięć rachunkowych do wiadomości ale i na udzielenie absolutoryum Magistratowi — jednym słowem nie stało się literze prawa zadość. Z uwagi jednak, że tak osoba wiceburmistrza p. F. Gielei daje zupełną gwarancję, że pod jego czujnym okiem żadne nadużycie w kasie miejskiej stać się nie może — że w gminie stosunki dotąd nieporządkowane, skutkiem czego dzieje się wiele rzeczy, które nie zawsze literze ustawy ściśle odpowiadają n. p. uchwalenie budżetu na rok 1906. dopiero 30. kwietnia i 10. maja skutkiem obstrukcji pewnej części radnych — mógł sobie radny Kwiatkowski z czystym sumieniem zaoszczędzić trudu z wnoszeniem rekursu tem więcej, że wyższe władze wiedzą dobrze, dlaczego w zarządzie gminnym nie może się na razie dziać wszystko tak, jakby należało.

Po przyjęciu zamknięć rachunkowych zaproponował p. przewodniczący tych samych członków komisji do obrad nad budżetem na rok 1907., którzy byli w roku zeszłym. Rada miasta zgadza się na to — zostali

więc wybrani: ks. Stasicki, ks. Konstantynowicz, Dr. Ślącza, Dr. Goldhammer, Dr. Nebenzahl, Staruszkiewicz, Szomek, Kwiatkowski, Śluszkiewicz, Siekierzyński, Rosner i Izrael Majer.

Następnie wybrano 3 członków Rady miejskiej do deputacji gimnazjalnej mającej opiekę i nadzór nad młodzieżą szkolną a mianowicie: ks. Stasickiego, Dra Ślączkę i F. Giele.

Wskutek reskryptu Wydziału krajowego z 22. lipca b. r. wybrano członkiem komitetu szpitalnego w miejsce ks. Józefa Moskalika, który nie jest radnym — Dra Drewnińskiego.

W sprawie budowy kanału za magazynem tytoniowym przedstawia p. przewodniczący, że wykonanie tej roboty w roku bieżącym nie może przyjść do skutku, wobec bowiem różnorodnych rozmiarów szerokości tegoż kanału nie można dobrać odpowiednich rur betonowych i trzeba je dopiero umyślnie na ten cel sporządzić, czego już przed zimą dokonać nie można. Należy przeto zwolnić przedsiębiorcę Herscha Silbermana od kontraktowego zobowiązania i zrobić nowy projekt do wykonania kanału w roku przyszłym. Rada uchwała wniosek Magistratu większością głosów.

Również zatwierdzono wynajęcie przez Magistrat lokalu pod l. 3. na strażnicę wojskową na 3 lata od 1. listopada 1906. r. od Perli Gutwirt za czynszem rocznym 420 K.

Wreszcie na interpelację radnego Biegi w sprawie budowy drewnianej budki Markusa Lejby Dyma za tytoniowym magazynem uchwalono zakazać tej budowy i wogóle więcej budek nie stawiać, skoro magazyn tytoniowy odbierze gminy w fizyczne posiadanie i tam urządzi odpowiednie pomieszczenie dla handlarzy.

## KORESPONDENCJE.

Posada dolna, d. 18. sierpnia 1906.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
Szanowny Panie Redaktorze!

„Biednemu zawsze wiatr w oczy“, jak to u nas powiadają, tak i nam tu nie lepiej w Posadzie dolnej — a że znowu ludzie przepowiadają: „Tonący chwyta się brzytwy“, tak i my w naszym uciśnieniu oglądamy się na wszystkie strony, toby nam pomógł. Różni ludzie a nawet i nasi posłowie, do których się udawaliśmy o pomoc i radę dotąd nic dla nas nie zrobili, przeto udajemy się do Pana Redaktora z prośbą, abys w Gazecie, która pisana dla naszej ziemi sanockiej poruszył sprawy, które nas boją, a może się tak o naszych dolegliwościach dowiedzą tam w górze, może się ruszy w nich sumienie i poznają, że i dla nas coś zrobić potrzeba.

Kiedy kto koło Posady przejeżdża do Rymanowa, i widzi gminę dużą, bo jest u nas 174 numerów, to zdaje mu się, że to bogata gmina, a ludziom w niej niczego nie brakuje. Ale niechby przyszedł do nas, pobyl tu i zobaczył co nas trapi, wnetby się przekonał, że nie wszystko złoto co się świeci.

Przed trzema laty pożar zniszczył 12 numerów, a wiadomo co wart gospodarz, gdy pogorzej, łośńskiego roku grad nas nawiedził, a najwięcej nam szkody tego roku wyrządziła woda.

Przez gminę płynie rzeka Taba, niewielka ale ile ona szkody zrobić potrafi, jakie ona spustoszenia w naszej gminie wyrządza, to uwierzyć może tylko ten, kto na to własnymi oczyma patrzył.

Są domy w gminie stojące nad brzegiem, przy których ogrody i sady, a dziś woda tak wszystko zabrała, że dom wisi nad wodą na przepaścistym brzegu, a sad wraz z ziemią popłynął wodą, — ba co gorsza, w niektórych miejscach i domy woda zabrała i tam gdzie było gospodarskie obejście, dziś szutrowisko — a woda dalej rwie brzegi i do dalszych obejm się zabiera.

Słyszeliśmy, że gdzieś w innych krajach i rząd i kraj zabezpiecza gminy od takich szkód przez regulowanie biegu rzek, i że na to idą miliony, nie możemy też pojąć, dlaczego tylko my tu w Galicyi zostawieni jesteśmy na pastwę losu i nikt się o nas nie troszczy, przecież nasze pieniądze, które my w podatkach składamy tak dobre jak innych,

a będzie tych pieniędzy coraz mniej, gdy nam woda ostatni kawałek ziemi urodzajnej z pod nóg a chałupę z nad głowy zabierze i zostawi nas na gołym szutrowisku corocznie kilka razy przez wodę zalewanem.

Otóż w tem naszym utrapieniu udajemy się do Pana Redaktora, abyś sprawę tę poruszył, a może władze nasze i nasi posłowie ockną się i zrobią przeciw coś, aby nas od zagłady ochronić. Może prędzej posłuchają słowa drukowanego, żeby potem nie było za późno, by rosa ócz nie wyjadła do cna nim jakie słońce zejdzie.

Spodziewamy się, że Pan Redaktor nie odmówi naszej prośbie i upomni się za nami, za co naprzód zasyłamy Bóg zapłać i polecamy się jeszcze raz gorąco.

*Mieszkańcy nadbrzeżni z nad Taby.*

(Przyp. Redakcyi). Okoliczności zapodane w korespondencji o szkodach przez wodę i o domach wiszących nad przepaścią sprawdził na miejscu i konstatujemy, że nie są ani na jotę przesadzone i muszą być dosłownie wzięte. Wyrazić przeto naszym zdumienie, że sprawy tej dotąd nikt nie poruszył i nie starał się złemu zaradzić. Pieczołowitość naszych władz administracyjnych i autonomicznych o dobro mieszkańców przedstawia się wobec tego w niebardzo korzystnym świetle, a nie lepiej przedstawia się również stanowczość naszej reprezentacji w Radzie państwa wobec sknerstwa dla Galicji centralnego rządu. Inne kraje n. p. Czechy uzyskują rok rocznie grube miliony na regulację rzek z funduszy państwowych i nie tylko zabezpieczają ludność od szkód, ale przysparzają jej zarobku przy regulacji, a my wychodzimy zawsze prawie z próżnemi rękoma (gdyż przeznaczone przez rząd śmiesznie drobne kwoty na regulację rzek nie można przecież uważać za odpowiednie rzeczywistej potrzebie) i z baranią cierpliwością patrzymy jak nasze górskie potoki niszczą mienie ludności i zagrażają jej egzystencji. Ale za to nasza reprezentacja robi wielką politykę i jest podporą kaźdoczesnego rządu!

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

**Z Tow. upiększenia m. Sanoka** otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Jest naszym obowiązkiem podziękować szanownej Publiczności za opiekę, którą otaczała nasze urządzenia.

Jakkolwiek wobec tak małej ilości członków i tak drobnej wkładki (20 helerów miesięcznie!) od każdego z członków pobieranej, działalność nasza z natury rzeczy może być tylko bardzo skromna, to przecież z zadowoleniem konstatujemy jeden sukces, który cenimy sobie bardzo wysoko i który każe nam zapominać o licznych trudnościach, zawodach i przykrościach dotąd doznanych.

Tym sukcesem jest fakt, iż w przeciwstawieniu do poprzednich lat skwer naokoło pomnika Kościuszki, którym to skwerem się opiekujemy i mały skwer przed „Ramerówką“, któryśmy z wiosną zupełnie przekształcili, ma w tym sezonie gazony prawie nie uszkodzone.

Uczyniliśmy z naszej strony, cośmy mogli: i tak, czując, że na skwerze Kościuszkowskim publiczność potrzebuje więcej miejsca, skasowaliśmy — choć z ciężkim sercem — jeden gazon (za pomnikiem) zupełnie; przy skwerze zaś „Ramerówki“ posadziliśmy kłaby z bżów o takiej konfiguracji, by tem samem wstrzymać przechodniów od dawniej praktykowanego przechodzenia przez gazon.

Ale to wszystko, choć w praktyce okazało się trafnem, nie byłoby wystarczająco osiągnięciem tak pięknego rezultatu, gdyby nie opieka samej szanownej Publiczności.

Jej też składamy tu gorące podziękowanie. Łączymy z niem prośbę o taką samą opiekę nad innymi naszymi urządzeniami: Nad aleją kasztanów, posadzoną wzdłuż nowej drogi nad Sanem, z której jakaś ręka wandalą już kilka sztuk zniszczyła; nad

ławkami naszymi na tej nowej drodze ustawionymi, z których niedawno jedna ławka, mimo tego, że mocno była przytwierdzona do gruntu i do wpuszczonych tam dębowych kołków, złośliwie została z gruntu wyrwana i gdzieindziej ustawiona tak, że byliśmy zmuszeni usunąć ją zupełnie z tej drogi; nad altaną naszą, wystawioną tak znacznym sumptem w ogrodzie miejskim i nad rondem o pięknym widoku na całą niemal okolicę, który urządziliśmy w tymże ogrodzie.

Z a W y d z i a ł

Towarzystwa upiększenia miasta Sanoka:

A. Pogłódowski.

**Kaleczenie naszego języka.** Jak dalece nasi pejsaci współobywatele przesiąknięci są niemiecczyzną, świadczy najlepiej to, iż nie starają się wcale nauczyć po polsku, ba nawet jeżeli są już do tego stopnia ucybilizowani, że się wstydzą używać żargonu, to kaleczą raczej język niemiecki, aby tylko nie mówić po polsku. A nawet tacy, którzy każą się przeżywać Zygmuntemi, jeżeli zmuszeni są dla interesu, aby handel szedł używać języka polskiego, kaleczą go w straszliwy sposób, czego dowód niezbity stanowi widokówka, lichy zresztą wykonana pod względem graficznym gdzieś za granicą, której napisy podane oczywiście przez nakładcę brzmią następująco: *Kaplica i Oltasz zakładowy z dekoracya zalobna w czasie nabożeństwa za duszę s. p. Leona XIII. dnia 25/XII. 1903.*

A u dołu: *Nakładem Zydmunta Bernsteina w Truskawca. Nasladownictwo zaszczęzone. Podzwonienie z Truskawca.*

Dziwi nas tylko, że ludzie kupują takie widokówki. Powinny ukarać nakładcę w ten sposób, aby mu cały nakład został, i aby p. Żydymunt nauczył się, że jeżeli chce zarabiać od Polaków pieniądze, to powinien przynajmniej tyle mieć dla nich względów, aby języka ich nie kaleczył. Jeżeli sam tyle po polsku nie umie, aby podpis pod widokówką skleił bez kaleczenia mowy, to niech da wykonać widokówkę w kraju, a tutejszy zakład graficzny poprawi z własnej inicjatywy grzechy p. Żydymunta, albo skoro już ma nieprzearty wstręt do swojskiego przemysłu, to niech przynajmniej poprosi kogoś, który się z językiem polskim nie obchodzi tak nielitościwie jak Żydymunt, aby mu napis ułożył. W każdym razie społeczeństwo polskie powinno się upomnieć o taką zniewagę i lekceważenie mowy polskiej, pilnie baczyć — a na wszelkie dostarczone w tej mierze wypadki, odpowiadać bojkotem Żydymuntów!

**Pożar.** W środę ubiegłą po godzinie 4-tej rano powstał z niewiadomej przyczyny, najprawdopodobniej jednak wskutek wadliwej budowy komina pożar w domu piekarza Feiwa Branda w Posadzie olchowskiej. Zaalarmowane straże z Posady olchowskiej, fabryczna i sanocka przybyły do pożaru i stłumiły ogień wkrótce tak skutecznie, że tylko dach się spalił. Ratunek ułatwiała znakomicie cisza w powietrzu i bliskość potoka, przezco i asekuracya sąsiednich budynków nie wymagała dużo ludzi i pracy. Brand poniósł dosyć dotkliwą stratę, nie tylko w budynku, lecz zniszczyło się także przygotowane do pieca pieczywo, a również trudno było uchronić od zamoczenia dość znacznego zapasu mąki, która złożoną była w komorze obok piekarni i na którą spływała woda obficie wylewana na dach z trzech sikawek, przez dość lichą i dziurawą powalę. — Dom miał Brand prawdopodobnie asekurowany, a czy były asekurowane i zapasy mąki tego nie wiemy, i tę stratę będzie musiał pewnie zapisać do własnego bilansu, a w każdym razie szkoda nauczy go, że nie należy kleić tyle komórek i zakamarków, jak on to zrobił, a poważy dawać trwałe i zabezpieczać je ceglana posadzką. — Po 5-tej godzinie powróciły straże i grupy ciekawych do domu, gdyż pożar był ugaszony.

**Do III. zwyczajnej kadencji Sądu przysięgłych** b. r. rozpoczynającej się dnia 10. września, wylosowani zostali następujący przysięgli główni:

Bednarz Aleksander, rolnik w Bukowsku; Kot Kazimierz, rolnik w Niebieszczanach; Czaban Jan, rolnik w Dolinie; Bil Jan, rolnik w Bykowcach; Buksztet Andrzej, właściciel realności w Lisku; Kiszka Michał, właściciel realności w Zagórze; Bakenroth Abraham, właściciel rafinerji w Lisku; Rakowiecki Józef, wł. realności w Posadzie jaśliskiej; Jankowski Jan, rolnik w Czaszynie; Stabryja

Andrzej, rolnik w Raczkowie; Boczar Józef, rolnik w Haczowie; Stączek Jakób, rolnik w Posadzie jaćmierskiej; Bicz Tomasz, rolnik w Falejówce; Stach Wincenty, rolnik w Domaradzu; Suski Paweł, rolnik w Płowcach; Belina Franciszek, rolnik w Prusieku; Jarosz Piotr, właściciel realności w Bukowsku; Gagatko Jan, rolnik i wójt w Jędruszkowcach; Cycoń Ignacy, rolnik w Starej wsi; Bętkowski Franciszek w Długiem; Adamowski Jan, rolnik w Niebieszczanach; Grysztar Michał, rolnik w Klimkówce; Szymanowski Stanisław, właściciel realności w Lisku; Smolń Michał, rolnik w Ładzinie; Rodkiewicz Kazimierz, właściciel dóbr w Bukowsku; Rożewicz Franciszek, rolnik w Posadzie górnej; Pelichowicz Jan, młynarz w Łukawicy; Halicki Jan, rolnik w Olchowcach; Ziembicki Jan, rolnik w Głębokiem; Sobolewski Michał, rolnik w Bukowsku; Plesz Mikołaj, rolnik w Nowosielskach; Banit Konstanty, rolnik w Tyrawie solnej; Krzywonos Ilko, rolnik w Czerteżu; Podwapiński Jan, właściciel realności w Zagórze; Jazowski Maciej, rolnik w Nagórzanach; Lasko Wincenty, rolnik w Domaradzu.

Przysięgli zastępcy: Gerardis Karol, przedsiębiorca w Sanoku; Lubowiecki Alfred, konduktor dróg w Sanoku; Laufer Jakób, kupiec w Sanoku; Kolber Abraham, właściciel realności w Posadzie sanockiej; Solon Józef, szewc w Sanoku; Gądyłowski Jan, właściciel realności w Sanoku; Hersch Mayer, szynkarz w Sanoku; Ołpiński Leon, krawiec w Sanoku; Baran Błażej, konduktor dróg w Posadzie sanockiej.

„Dżungla“, truciele z Chicago. Druk tej znakomitej powieści Uptona Sinclaira, która przed paru miesiącami wywołała w Ameryce olbrzymią sensację, rozpoczyna „Nasz Kraj“, ilustrowany tygodnik literacko-artystyczny w zeszycie VII. z dnia 18. sierpnia 1906. Zeszyt ten przynosi nadto ilustrowany artykuł Józefa Białyni Chołodeckiego: O grobie Gertrudy z Komorowskich Szczęsnowej Potockiej, bohaterki poematu Małczewskiego „Marya“. Selmy Lagerlöf: „Banitów“ w tłumaczeniu Jadwigi Przybyszewskiej. Utwory oryginalne pióra K. Przerwy-Tetmajera, Henryka Zbierzchowskiego, Maryli Czerkawskiej, Karola Irzykowskiego, B. Merwina, Kazimierza Baranowskiego, L. Stasiaka i w. i. — Zeszyt zdobi przeszło 40 ilustracji. — Prenumerata kwartalna 5 koron. Zeszyt 40 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach dzienników i trafikach. — Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, Piekarska l. 32.

Składki. Z puszeki T. S. L. w Kasynie wyjęto i wręczono skarbnikowi 5 K. 77 h.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

### Podziękowanie.

Wiel. Panu Drowi Atlasowi w Sanoku za prawdziwie rzetelną a skuteczną poradę lekarską podczas ciężkiej choroby mej żony, składam niniejszem tą drogą serdeczne podziękowanie.

A. Westfalewicz.

## Ważne dla Pań!!

Najmodniejsze, najnowsze koroneczki, hafciki, wstaweczki, walencjenki, oraz szlarczki do bielizny i sukien;

**NOWOŚĆ!!!** **NOWOŚĆ!!!**

Żabociki koronkowe

Gazę we wszystkich kolorach  
otrzymał świeżo na skład

## „POSTĘP“

Chrześcijański Magazyn Nowości  
w Sanoku

i poleca Szan. P. T. Publiczności  
w wielkim wyborze po cenach  
najniższych.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruekera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Kąpiele z kwasu węglowego (CO <sub>2</sub> ) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> pod „Opatrznością Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	<b>PIOTRA</b> <b>WĄSOWICZA</b>	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	<b>W Sanoku</b> poleca	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpiel. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfogujacolowy. Amarol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

## Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

**KSIĄŻKI SZKOLNE - DO NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE** i t. p. i dostarcza je na żądanie do przegładnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

**SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE** w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH**, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**DRUKARNIA**, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpunctualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowemi siłami.

Poszukuje się kobiety starszej, znającej się na kuchni i domowym gospodarstwie, łagodnego usposobienia do jednej osoby od 1-go października b. r.

Zgłoszenia przyjmuje księgarnia p. Karola Pollaka.

## Feller Elsa Fluid

Ta marka chroniony Feller fluid z esencji roślinnych usuwa kaszel, chrypkę, nerwość, nieżyt, ból gardła, bole w piersiach i stawach, znużenie, zapalenie, dreszcze, influencję, zaflegmienie etc.

12 małych albo 6 podwójnych flaszek franko 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal.

Zamówienia adresujecie do **S. Y. Feller w Stubicz, w Kroacyni, Elsaplac 202.**

Bardzo chwala także Feller przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką Elsa pigułki. 6 pudełek franko 4 kor., 12 pudełek franko 7 kor. 60 hal.

Prawdziwego balsamu otrzymuje się nie jeden lecz dwa tuziny franko za 5 kor., który jest znakomitym środkiem na wszystkie przypadłości żołądkowe. Zagoriański piersiowy syrop przeciw kaszłowi 2 flaszki 5 kor. Prawdziwy norweski tran wątrobiany 2 flaszki franko 5 koron. 6-10

## G. k. obwod. apteka w Sanoku

Mra Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecane przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malaga, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surowice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfumy, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 4-12

## Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

## mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)

wyrobu

**Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.**

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą płeć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.